Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 7 listopada 1911 Nr. 253

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal. i drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. DUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nstnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawa miejskiej ordynacyi wyborczej.

Uchwały komisyi statutowej. — Rezultaty ankiety „Nowin“

Komisya statutowa Rady miejskiej w sobotę wieczorem kontynnowała swą robotę, o której jest przekonaną, że rezultatu żadnego nie wyda. Nasi **demokraci**, którzy **w sejmie** zgodzili się na kompromis w sprawie *sejmowej* reformy, bardzo chyba daleki od ideału czteroprzymiotnikowości, teraz na gruncie miejskim okazują się nagle niezłomnymi obrońcami zasady, która — wiedzą to doskonale! — nigdy sankcyi ze strony rządu nie uzyska!! **Cała ta robota równa się zabagnianiu reformy miejskiej i pogrzebaniu jej na długie lata**, co jest poprostu zbrodnią w obec miasta. Nie sami jednak demokraci są winni; wina ciąży w równej mierze na **klubie mieszczańskim**. Rada wogóle nie dorosła do swego zadania; doktrynerstwo z jednej, **brak odwagi i stanowczości** z drugiej strony cechuje wystąpienia jej członków, którzy prywatnie przyznają, że dzieje się źle, a nie umieją się wyzwolić z krępujących więzów i wystąpić po męsku w obronie interesów miasta. — Uznanie należy się jednak przynajmniej ks. Capucie i wiceprezydentowi Szarskiemu, którzy na posiedzeniu komisyi statutowej wystąpili w obronie **polskiego charakteru miasta** i domagali się, aby tylko tym przyznano prawo głosowania w mieście, którzy mówią i piszą po polsku. Argumenty przeciwników tego żądania, iż takie ograniczenie byłoby „niesprawiedliwem“, i że żydzi, (bo o nich tu chodzi) „nie z własnej winy“ nie umieją po polsku, należą do rupieciarni frazesów.

Ci sami żydzi, którzy nie żyjąc stale w Krakowie, nie umieją po polsku, umieją jednak doskonale po niemiecku, a *szkół* nie brak w mieście, gdzie żydzi mogą się uczyć po polsku. Brak tylko dobrej woli. P. Daszyński (patrz sprawozdanie „N. Reformy“) oznajmił przy tej sposobności, że i „w Radzie mamy kolegę, który nie mówi dobrze po polsku“... To chyba wystarczy.

Stoimy wobec dylematu, czy Kraków ma być miastem polskiem, czy nie. — Krótkowzroczny oportunizm i wstydliwość nie przystoi już zgoła. Istniejące stosunki muszą uledz zmianie w interesie miasta, kraju i całej Polski, która na Kraków spogląda.

* *

Na posiedzeniu komisyi statutowej (pod przewodn. prez. Leo, następnie Bandrowskiego) uchwalono po długiej dyskusyi przyznać prawo czynnego wyboru wszystkim mężczyznom, którzy ukończyli lat 24, a zamieszkali od trzech lat w gminie. Następnie w zasadzie postanowiono to samo prawo przyznać kobietom pełnoletnim, zamieszkałym od trzech lat w obrębie gminy.

Sprawie, jak bronić **polskiego charakteru miasta**, uchwalono poświęcić następne posiedzenie.

Komisya uchwaliła wreszcie odbywać posiedzenia dwa razy w miesiącu.

Ankieta „Nowin“.

Kilkanaście dni temu redakcya „Nowin“ pragnąc wysondować opinię publiczną, wydrukowała i rozesłała **kwestyonaryusz**, zawierający 6 pytań w kwestyi miejskiej reformy wyborczej Kwestyonaryusz ten wysłany został listownie (wraz z kopertą na odpowiedź) do 150 wybitniejszych osobistości w mieście, a równocześnie załączony został w Krakowie do numeru „Nowin“.

Odpowiedzi nadeszło ogółem 379. Wszyscy odpowiadający — z wyjątkiem głosu jednego radcy — uznali **reformę za sprawę pilną.**

308 głosów oświadczyło się za potrzebą gruntownej zmiany obecnego systemu wyborczego — a około **260** zgodziło się (niektórzy z zastrzeżeniami i poprawkami) **na projekt r. Federowicza.** Natomiast **58 głosów żąda czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.**

59 głosów oświadczyło się tylko za **poprawieniem istniejącego systemu kuryalnego.**

6 głosów oświadczyło się **przeciw zespoleniu gmin podmiejskich z miastem** (jeden z uczestników ankiety motywuje to stanowisko względem na mniejszą kulturę tych gmin!)

Kilkanaście odpowiedzi kładzie nacisk na potrzebę zachowania polskiego charakteru Krakowa, kilkanaście ostrzega przed rozdrobnieniem cenzusu podatkowego, a także przed ustanowieniem zbyt wysokiego cenzusu w pierwszem Kole opodatkowanych (gdyby przyjęto projekt r. Federowicza).

Kilku uczestników ankiety nadesłało życzliwe obszerniejsze uwagi w formie cennych **artykułów**, z których nie omieszkamy w dalszym ciągu korzystać.

Otrzymaliśmy kilka kwestyonaryuszów (wysłanych do radców miejskich) z powrotem z rubrykami niewypełnionemi, zaś 19 podpisów na kwestyonaryuszach jest zupełnie nieczytelnych.

Dziękując wszystkim p. t. czytelnikom, którzy nadesłali odpowiedzi, a zwłaszcza tym, którzy nadesłali nam artykuły, za wzięcie udziału w ankiecie — przystępujemy do rozpatrywania interesujących odpowiedzi (interesujących bądź ze względu na stanowisko społeczne danego autora, bądź ze względu na oryginalną treść).

Głosy członków Rady miasta.

Od pp. radców miasta nadeszło zaledwie 10 odpowiedzi. Cyfra na pozór bardzo mała, ale zaznaczyć należy, że przecie od tych członków Rady, którzy bądź sami zgłosili projekty, bądź zajęli w komisyi znane i prononsowane stanowisko, odpowiedzi wogóle oczekiwać nie należało. Niektóre pytania kwestyonaryusza były też dla niektórych radców zbyt... drażliwe, by zechcieli *szczerze* wyjawić swą opinię. Woleli milczeć. Zadziwiać jednak musi mały udział radnych z gmin podmiejskich w ankiecie... Czyżby się nie interesowali sprawą?

Przytaczamy poniżej poszczególne opinie:

Prof. Bujwid, zgodnie ze stanowiskiem swego klubu, żąda oparcia reformy na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania. Nie uważa podziału Krakowa na 5 okręgów za rzecz racyonalną. Przypuszcza, że „obecny Sejm a może i rząd nie zgodzą się na reformę, opartą na zasadzie czteroprzymiotnikowości“. Prof. Bujwid kończy uwagą: „Panuje dość uzasadniona obawa w wielu sferach, że conajmniej w pierwszych okresach pracy, Rada miasta nie odpowie swemu zadaniu. Nie może to jednak odwlekać postawienia kwestyi tak, jak tego wymaga słuszność sprawy“.

Dr Lustgarten żąda gruntownej zmiany ordynacyi. Ale nie życzy sobie na razie złączenia gmin podmiejskich z miastem. Projektuje tylko dwie kurye: inteligencyi wraz z opodatkowanymi i kuryę nieopodatkowanych. Sądzi, że na 2 kurye czynniki rządowe zgodzą się. Kończy uwagą: „Ci są reformie nieprzychylni, którzy rządzą obecnie, t. j. właściciele realności i wysoko opodatkowani. Tylko przy obecnym systemie wyborczym może się dziać, że osoba, nie posiadająca ani inteligencyi, ani charakteru odpowiedniego, przeprowadza wybory w wielkim handlu i wielkich domach i ma wpływ nadmierny...“

R. J. Bialik uważa zmianę ordynacyi o tyle potrzebną, „o ile charakter polski Krakowa by nie ucierpiał“. Życzy sobie jednak tylko poprawienia obecnego systemu. Na pytanie, czy są sfery nieprzychylne reformie, odpowiada: „nie wiadomo“.

Dr Wilhelm Krongold uważa reformę za bardzo pilną i żąda, aby była gruntowna. Pragnie zespolenia gmin podmiejskich z miastem i podziału na 5 okręgów, ale zarazem równego prawa dla wszystkich. Na pytanie, kto jest przeciwnikiem reformy, odpowiada: „konserwatyści“.

R. M. Jarra wyraża zupełnie odosobnioną opinię, że „nic miasto nie zyska przez szybką przemianę“. Sądzi, że obecną ordynacyę należy jedynie rozszerzyć w opodatkowanych. Jest za zespoleniem gmin podmiejskich z miastem i za podziałem na 5 okręgów. Zgadza się na cenzus podatkowy. Uważa „proletaryat już za dosyć rozpolitykowany“, a proletaryat ma „jeśli gdzie, to w gminie najmniej do mówienia“. Za nieprzychylnych reformie uważa żydów.

R. Wolny uznaje konieczność reformy, nie sądzi, żeby czteroprzymiotnikowa reforma uzyskała sankcyę, oświadcza się za kuryą proletaryacką.

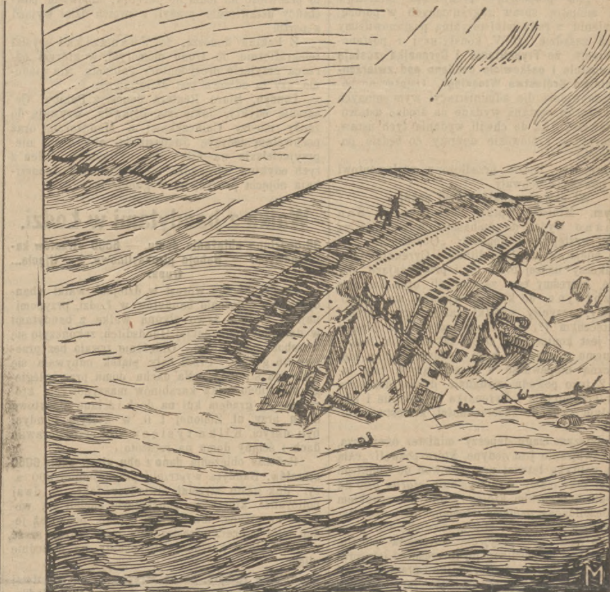
R. A. Porębski oświadcza, że „sfery handlowe i przemysłowe wypowiedziały się za bezwzględnem zniesieniem wszelkich kuryalnych systemów“. Uważa projekt r. Federowicza za racyonalny, ale bez poprzedniego zbadania danych statystycznych, nie wie, czy i jak opodatkowanych podzielić na koła. Kończy uwagą: „Nie sfery obywatelskie, lecz jednostki, wywierające dotychczas wpływ na wybory, są przeciwne zmianie obecnej ordynacyi. Spostrzeżenie to zrobiłem podczas posiedzeń komisyi statutowej, a odnosi się to zarówno do żydów, jak do katolików. Gdyby system czteroprzymiotnikowy się utrzymał, w przyszłości 10—30 osób decydowałoby o wyborach do Rady. Ilość osób zależałaby od kwoty, jakąby potrzeba złożyć na cele agitacyi wyborczej“.

R. Klaudyusz Dębicki uważa reformę za sprawę b. pilną. Jest za gruntowną reformą i połączeniem gmin podmiejskich z miastem. „Czy cenzus podatkowy jest zasadą słuszną, to jeszcze pytanie, że jest on jednak jednym z najprostszych środków do osiągnięcia jakiego takiego rezultatu, to nie ulega kwestyi. Projekt p. Federowicza nie chyta za serce, ale w braku czegoś lepszego możnaby się nań zgodzić. Czy są przeciwnicy? Z pewnością są i to dosyć liczni. Jacy? Ha no ci, którym z obecnym nad wyraz nędznym systemem jest dobrze“.

R. Uderski powołuje się na swój artykuł w „Nowej Reformie“ Nr 358 z 8 sierpnia 1910 r.

R. prof. dr Domański pisze: „W uprzejmej odpowiedzi donoszę, że nie jestem członkiem komisyi statutowej i nie mam materyałów, z którychbym mógł ocenić, jaki będzie rezultat praktyczny tej lub owej reformy wyborczej Dlatego na zadane sobie pytania odpowiedzieć nie mogę“.

C. d. n.



U brzegów Trypolitanii. (Patrz artykuł).

Wojna włosko-turecka.

Proklamowanie aneksyi. — Porównanie sił włoskich i tureckich. — Zamierzona ofenzywa włoska. — Okrucieństwa włoskie.

Rząd włoski **proklamował aneksyę Trypolitanii i Cyrenajki**: oto fakt, świadczący, że Włosi są przekonani, iż zdołają rychło odeprzeć i pokonać wojsko tureckie, oblegające miasta Trypolis i Benghazi. Istotnie ostateczny wynik wojny nie może być wątpliwy; siły stron walczących są zbyt nierównomierne i odwaga Turków i Arabów nie zdoła przeciwważyć potęgi artyleryi włoskiej.

Według informacyi, ogłoszonych przez fachowców militarnych, Włosi obecnie mają w Trypolisie już **55—60.000 żołnierza.** Trzeba jednak zważyć, że siła ta rozłożona jest na przestrzeni 1800 kilometrów i że trzeba było nią obsadzić pięć portów: Trypolis, Benghazi, Homs, Tobruk i Dernę. W Trypolisie i w Benghazi **korpusy włoskie wynoszą obecnie po 15.000 ludzi**, ale z każdym dniem wzrastają w siłę skutkiem ekspedycyi nowych batalionów. Naczelną komendę sprawuje generał Caneva, w Cyrenajce obejmie dowództwo generał Frugeni. W połowie listopada wobec ciągłych nowych transportów siły włoskie w Trypolisie dojdą do **60 batalionów, 30 bateryi, 6 szkadronów i licznych oddziałów technicznych**: co razem wyniesie 80.000 żołnierza, nadto w rezerwie pozostanie 15—20.000 ludzi, tak, że ogółem **liczba żołnierzy** włoskich w Trypolisie dojdzie niebawem do liczby **100 000 głów.** W połowie listopada należy też oczekiwać przejścia **Włochów do ofenzywy** zarówno pod Trypolisem jak pod Benghazi.

Turcy i Arabowie nie mogą tej potężnej armii przeciwstawić równej siły. Wojsko turecko-arabskie pod Trypolisem nie wynosi więcej nad 10.000 ludzi i ma tylko kilkanaście dział; komenderuje niem pułkownik Nechet wraz z paryskim attaché wojskowym Feti bejem jako szefem sztabu. — W Cyrenajce komenderuje pułkownik Enver, Przed Benghazi siła turecka wynosi również około 10.000 ludzi; dalsze kontyngenty nadciągnią jednak z oaz. Regularne wojsko tureckie ani pod Trypolisem ani pod Benghazi nie liczy więcej nad 1.500 ludzi. Od 26 października nie przyszło do **większych starć**; przypuszczać można, że Turcy ograniczą się do obrony swych pozycyj na czem się doskonale rozumieją.

Okrucieństwa włoskie.

Opisy strasznych gwałtów i okrucieństw, popełnianych przez żołdactwo włoskie, przepełniają łamy dzienników angielskich i niemieckich. Trze-

ba pamiętać, jak niski jest poziom kulturny tych żołnierzy, rekrutujących się z półdzikich rybaków, lazaronów portowych, ciemnych chłopów i robotników, skorych zawsze do użycia noża. Że ci ludzie, rozwścieczeni walką z fanatycznymi i również okrutnymi Arabami, zamienili się w wściekłe bestye, łatwo możemy sobie wyobrazić. Żołnierze włoscy postępowali w oazie jak rzeźnicy: Wiązali arabskie kobiety i dzieci i rozstrzeliwali je. Według sprawozdań ang. korespondentów wojennych, po wyparciu Włochów z domów arabskich do Trypolisu, znaleźli Turcy 120 trupów kobiet i dzieci. Później znaleziono też w jednym z meczetów **300 do 400 trupów kobiet i dzieci do niepoznania pokaleczonych.**

Pohulało sobie dzikie, ciemne żołdactwo włoskie!

Ogłoszenie aneksyi Trypolitanii.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi: Król wydał wczoraj przed południem następujący **dekret**: (Czy nie przedwczeźnie? *Przyp. Red.)*

„Na propozycyę prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych w porozumieniu z radą ministeryalną postanowiliśmy na zasadzie art. V. konstytucyi i postanawiamy, że **Trypolitania i Cyrenajka zostają zupełnie i całkowicie poddane pod zwierzchnictwo Królestwa Włoskiego.** Ostateczne postanowienia dla administracyi wymienionych obszarów zostaną wydane na drodze ustawodawczej. Aż do chwili wydania tych ustaw, zarządzą królewskie dekrety co będzie potrzeba“.

Dekret ten będzie przedłożony parlamentowi celem powzięcia uchwały.

Włochy proponują Turcyi pokój.

Rzym. Minister spraw zagranicznych San Giuliano wydał do ambasadorów włoskich za granicą następującą depeszę: „Obsadzenie głównych miejscowości Trypolitanii i Cyrenajki, ciągłe sukcesy naszej broni (?) i przeważające siły zbrojne, któreśmy tam zgromadzili oraz dalsze siły zbrojne, do których wysłania się przygotowujemy, uczyniły wszelki dalszy opór turecki nieskutecznym (?) i niepożytecznym. Z drugiej strony jest koniecznem celem zakończenia bezpożytecznego przelewowi krwi usunąć wszelką niebezpieczną niepewność u mieszkających tam ludów. Z tego powodu wydanym dzisiaj dekretem zostały Trypolitania i Cyrenajka ostatecznie i nieodwołalnie poddane zwierzchności królestwa włoskiego.

W dalszym ciągu depeszy minister oświadcza, iż to rozwiązanie jest jedyne, które pozwoli „całą włoską politykę łatwiej przystosować do wielkiego interesu, jaki mamy w utrzymaniu *status quo* na półwyspie bałkańskim, którego istotnym warunkiem jest konsolidacya państwa otomańskiego. Jest naszem żywem życzeniem, aby stanowisko Turcyi umożliwiło nam przez przyjęcie warunków pokoju, odpowiadających możliwie jej interesom i jej „prestige“. Trypolitania i Cyrenajka przestały być częścią państwa otomańskiego, ale my jesteśmy dzisiaj skłonni z pojednawczą uprzejmością zbadać środki, któreby były stosowne uczynić warunki dla Turcyi **najbardziej możliwe** do przyjęcia i najhonorowszymi. **Nie moglibyśmy jednakże poprzestać na tem pojednawczem stanowisku, gdyby Turcya chciała w bezskuteczny sposób prowadzić dalej wojnę.** Mamy nadzieję, że jednomyślne stanowisko wielkich mocarstw skłoni Turcyę do powzięcia bezzwłocznie roztropnego i stanowczego postanowienia, stosownie do jej własnych interesów i interesów wszystkich cywilizowanych krajów.

Odpis tej depeszy może pan wręczyć ministrowi spraw zagranicznych“.

podp. *San Giuliano.*

Walki pod Trypolisem.

Rzym. Aj. Stefanii donosi z Trypolisu: Wczoraj strzelała nieprzyjacielska artylerya na nasz wschodni front między Szaraszat a małym fortem Mezri. Po kilku strzałach nastąpił słaby atak na nasze wojska. Wzięło w nim udział 200 Arabów i kilka oddziałów wojska tureckiego, które można było łatwo rozpoznać po uniformach koloru „khaki“. Atak został odparty przez bersaglierów i grenadyerów i dwie kompanie 63 p. p. Nieprzyjaciel poniósł większe straty. Po naszej stronie zginął 1 człowiek (??).

Okręt wojenny „Liguria“ bombardował onegdaj i wczoraj Susra przyczem zniszczył w zupełności urządzenia obronne. Okręt ten, strzegący wybrzeża, który łatwo może obserwować drogę karawanową donosi, że na drodze tej nie zauważył żadnego ruchu.

Konstantynopol. „Sabah“ dowiaduje się z Trypolisu, że burza na morzu trwa jeszcze, skutkiem czego 3 włoskie okręty transportowe nie mogły wyładować wojska. Bombardowanie pozycyj włoskich przez Turków, którzy zajmują dobre stanowiska, jest prowadzonem dalej. Turcy mieli zająć także Sali-Bazar, położone w pobliżu miasta. (Potwierdzenie tej wiadomości nie nadeszło).

Zwycięstwo rewolucyi w Chinach.

Ostatnie wiadomości chińskie stwierdzają w dalszym ciągu stałe sukcesy rewolucyonistów. W sobotę, prawie bez walki, wpadły w ręce rewolucyonistów **chińska dzielnica Szanghaju**, olbrzymiego miasta portowego, **oraz arsenał w Kingajan**, zawierający rynsztunku wojennego dla stutysięcznej armii. Załoga arsenału z 500 ludzi złożona, przeszła na stronę rewolucyonistów.

W Hankau, głównem siedlisku rewolucyi, które ciągle jeszcze ostrzeliwane jest przez bateryę wojska cesarskiego, wybuchł w czwartek od wybuchających pocisków, **straszny pożar**. Cała jedna dzielnica, długości mili, **to nieprzerwane morze płomieni.** Budynek misyi chrześcijańskiej, w tej dzielnicy się znajdujący, został zniszczony. 150 rannych, znajdujących się w misyi, nie można było przewieźć na łodzi do okrętów, albowiem powstańcy ustawicznie prażyli z swoich dział wyjazd z portu.

Z Pekinu donoszą, że Juanszikai wysłał telegraficznie do tronu memoryał, w którym odrzuca przyjęcie prezydentury gabinetu. Nie wiadomo, czy ta odmowa jest definitywna.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Cesarskie edykty, jakie się pojawiły, wzywają do zgody między Chińczykami a Mandżurami oraz pochwalają decyzyę Juanszikaja, aby kroki nieprzyjacielskie na kilka dni wstrzymać. Jeden z tych edyktów niezgadza się na odmowę Juanszikaja objęcia prezydyum w gabinecie.

Walka z bandytami w Łodzi.

36-godzinne oblężenie domu. — 6000 strzałów karabinowych. — Naboje piroksylinowe. — Ujęcie... trupa.

Bezprzykładne wprost w dziejach walki z bandytyzmem oblężenie bandytów w Łodzi, przypominające zresztą żywo słynną walkę z bandytami w dzielnicy londyńskiej Hundsditch, zakończyło się w sobotę nad ranem. Oblężenie trwało bez przerwy 36 godzin. Przez cały piątek odbywała się wymiana strzałów. Na dachu domu przeciwległego ustawiono kilka karabinów maszynowych, które zionęły gradem kul na dach i ścianę szczytową domu przy ul. Zielonej l. 6, w którym bandyci byli ukryci. Kilka tysięcy kul przedziurawiło dach i ściany domu na rzeszoto.

Podczas oblężenia **dano z obu stron około 6000 strzałów.** Bandyta wystrzelił przynajmniej 300 razy. Jak gęsto strzelał, świadczy fakt, że dwaj policyanci, którzy w pancerzach chcieli się wedrzeć na strych, musieli się cofnąć, ponieważ jeden miał pancerz przestrzelony pięć, a drugi sześć razy. Kule z kartaczownic padały na sąsiednie ulice.

Policya sądziła, że na strychu kryją się dwaj bandyci, faktycznie był tam jednak tylko **jeden**, nazwiskiem Banasiak, który z szubienicznym humorem rozmawiał z policyantami i zapewniał, że nie da się wziąć żywcem. Wreszcie bandyta ucichł, ale policya lękała się podstępu i zdecydowała się założyć na trzeciem piętrze nabój pyroksylinowy i wywołać wybuch. Nabój założono o g. 3 po poł. i w kilkanaście minut później rozległa się silna detonacya. Wszystkie szyby w całym domu powypadały. I tym razem bandyta nie dał znaku życia, a ponieważ wybuch nie zrobił większego wyłomu, jak się tego spodziewano, a tylko uszkodził schody, założono drugi nabój pyroksylinowy.

Przez cały dzień tłumy ludzi gromadziły się w przyległych ulicach, ciekawe wyniku walki.

Ostatecznie w sobotę o g. 6-tej rano udała się policya na strych, na którym się ukrywał bandyta. **Znaleziono tam zwłoki Banasiaka, zupełnie zastygłe.** Nikogo zresztą nie było na strychu i **całą walkę z policyą prowadził Banasiak sam.**

Zabitego bandytę Banasiaka znaleziono nieżywego w pozycyi siedzącej na strychu za zbiornikiem wody. Był on raniony trzema kulami, jedną w nogę, drugą w biodro (rany te nie były śmiertelne, gdyż Banasiak sam je sobie obwiązał szmatami) dopiero trzecia kula z kartaczownicy ugodziła go w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono kilkaset niewystrzelonych naboi browningowych. Śmierć jego, jak stwierdzono, nastąpiła jeszcze w sobotę o godz. 4 popoł.

Należał on do osławionej bandy Dłużniewskiego i liczył 22 lat. Brał udział w licznych napadach tej bandy. Ojciec Banasiaka ma dom w Chojnach. — Matkę dwukrotnie osadzano w areszcie. Brat 16-letni pracuje w fabryce Geyera. Siostra 19-letnia Wiktora została wysłana na Syberyę, jako należąca do partyi rewolucyjnej.

Oszczercze wieści o pani Curie-Skłodowskiej.

Brukowy dziennik paryski „Jurnal“ ogłosił onegdaj sensacyjną wiadomość, jakoby nasza sławna rodaczka p. Curie Skłodowska uciekła z Paryża z prof. Sorbony Langevinem. Poważna, szanująca się prasa nie powtarzała tych oszczerczych wiadomości, będąc z góry przekonaną o ich nieprawdziwości, zwłaszcza, że p. Curie-Skłodowska, kobieta przeszło 50-letnia, cała oddana naukowym badaniom, jest osobą o powierzchowności bynajmniej do romansów nie zachęcającej.

Wczoraj wyjaśniła się geneza tego oszczerstwa. Oto teściowa prof. Langevina, mszcząc się na p. Curie-Skłodowskiej, udzieliła „Journalowi“ wiadomości o jej rzekomej ucieczce. W rzeczywistości zaś bawi p. Curie-Skłodowska w Brukseli na kongresie naukowym, o czem świadczy jej telegram, ogłoszony w paryskim „Tempsie“.

„Od kilku już tygodni — pisze p Curie-Skłodowska — bawię w Brukseli, gdzie uczestniczę w konferencyi naukowej. W konferencyi tej wzięło udział około 20 wybitnych uczonych francuskich i belgijskich. Nieprawdą jest jakoby w Paryżu nie znano mego adresu. Z mego laboratoryum paryskiego kazałam sobie bowiem przysłać tu do Brukseli rozmaite klisze i inne przedmioty, potrzebne do moich prac, zatem w moim laboratoryum adres mój dobrze jest znany i tam wiedziano od początku, gdzie się znajduję“.

Krążą też pogłoski, iż wieść o rzekomej ucieczce pani Curie-Skłodowskiej puszczoną została w obieg z kół, które pragną w ostatniej jeszcze chwili przeszkodzić przyznaniu jej nagrody Nobla za chemię.

Pani dr Bronisława Dłuska z Zakopanego, siostra słynnej uczonej, nadesłała obecnie z Paryża, gdzie chwilowo bawi, telegram, w którym prosi o zaznaczenie, że cała sprawa jest zwyczajnym szantażem.

Niewątpliwie pociągnie p. Curie-Skłodowska szantażystów i oszczerców do odpowiedzialności sądowej.

U brzegów Trypolitanii.

(Patrz ilustracyę).

Obecnie, jak wiadomo, srożą się na morzu Śródziemnem gwałtowne burze, które ogromnie utrudniają lądowanie. Okręty transportowe włoskie, wiozące wojsko i materyały wojenne do Trypolisu, niejednokrotnie po kilka dni musiały się zatrzymywać na pełnem morzu z obawy przed rozbiciem o skaliste niegościnne wybrzeża. Jeden okręt jednakże, jak wiadomo z telegramów, uległ rozbiciu. Był to okręt „Regina Margueritta“, własność Tow. transportowego „Navigatione maritima“ w Neapolu, który rozbił się podczas próby lądowania. Całą załogę wyratowano, lecz materyały wojenne, wartości kilka milionów, poszły na dno.

Ilustracya nasza, sporządzona według angielskiego pisma, przedstawia tę groźną scenę.

Z kraju.

Z Bochni. (*Wypadek na pogrzebie. — Kwestya winy katastrofy w salinach. — Znicz*). W piątek odbył się pogrzeb ś. p. górnika Mleczki. Zarząd salinarny sprawił mu wspaniały pogrzeb, cała Bochnia wzięła w nim udział. W chwili kiedy kondukt pogrzebowy wyruszał od kościoła na cmentarzowi, wpadł na wyruszających jak wichura młody koń, który spłoszył się i oderwał od wózka maszyniaty wodociągu miejskiego p. Pantoflińskiego. Powstał straszny krzyk, czem podrażnione zwierzę jeszcze bardziej się rzucało. Skutek był taki, że dwie panie w stanie nieprzytomnym odwieziono do domów, a cztery osoby są lżej ranne. Pierwszej pomocy rannym udzielili słuchacze medycyny z Krakowa, przybyli na pogrzeb Mleczki. Najgorzej potratowaną została żona malarza p. Kamionki, której stan jest groźny.

W poniedziałek przybywa do salin komisya, która zbada przyczynę katastrofy w kopalni. — Zrazu w zarządzie salin chciano winę przypisywać kowalowi Erbartowi, który nie pompował powietrza do pieca pompą, przy wejściu z głównego korytarza umieszczoną.

Zważywszy jednak, że biedna ofiara wypadku był równocześnie przeznaczony do pomocy blacharzowi Arłamowskiemu przy doprowadzaniu rur do pompy, rur doprowadzających jedynie do podstawy „pochylni“, że więc działanie pompy było wykluczonem na całą „pochylnię“ — bezzasadność składania nań winy odpadnie, jeżeli się zważy, że we wtorek, t. j. w 24 godzin po wybuchu pompowano kilka godzin powietrze do „pochylni“, że jednak urzędnicy z nadradcą starostwa górniczego p. Wernerem nie mogli dojść nawet do miejsca katastrofy, gdyż skonstatowano 5—6° (stopni) gazu. Całą winę należy przypisać jedynie przypadkowi i złemu urządzeniu wentylatorów.

„Znicz“, Tow. młodzieży, dało przedstawienie „Królowej przedmieścia“ 4 bm. w sali „Sokoła“. Częścią muzykalno-wokalną zajął się p. Krudowski, kapelmistrz muzyki salinarnej.

Samobójstwo oficera w pociągu. W pociągu pospiesznym, który przybył w sobotę wieczorem z Wiednia do Krakowa zdarzył się wypadek samobójstwa. W wagonie restauracyjnym tego pociągu zebrało się grono oficerów 3 pułku ułanów, którzy wsiedli do pociągu w Bielsku. Wśród nich znajdował się kapitan rachunkowy, Karol Tucho, który wyszedł w ciągu jazdy i w miejscu ustępowem scyzorykiem poderżnął sobie gardło, tak, że skonał nim pociąg dojechał do Krzeszowic. Z dworca krakowskiego przewieziono jego zwłoki do trupiarni. — Wegług informacyj, ze sfer wojskowych, kapitan Tucho miał być umysłowo chorym.

Z Bielska-Białej.

Wiec oświatowy w Białej. Staraniem Związku okręgowego T. S. L. w Białej odbył się onegdaj wiec oświatowy pod przew. posła Zamorskiego, w którego program wchodziły: referat prof. Z. Podgórskiego „O potrzebie i sposobach pracy oświatowej na kresach zachodnich“ i referat dyr. I. Steina „O znaczeniu zakładów średnich dla kresów zachodnich“. Bezpośrednio po wiecu odbyło się zgromadzenie delegatów Kół T. S. L. Uchwalono potrzebę stworzenia organizacyi obrony kresów i rezolucyę dyr. I. Steina, uznającą konieczność jak najrychlejszego upaństwowienia zakładów T. S. L. w Białej.

Ekscesy demonstrantów przeciw drożyźnie w Białej. W czasie targu sobotniego w Białej przyszło do burzliwych scen między odsprzedającymi a kupującymi. Okoliczni wieśniacy żądali bowiem za miarkę kartofli (10 l.) 80 hal., później 90, a wkońcu nawet 1 K. O 9 tej godzinie zjawiła się na Rynku grupa robotników, licząca około 300 ludzi, demonstrując przeciwko drożyźnie. Demonstranci otoczyli chłopów sprzedających ziemniaki i przewracali wozy. Mimo wkroczenia policyi udało im się wypróżnić 10 wozów. Dopiero gdy na rynku zjawiła się zawezwana żandarmerya, przywrócono znowu spokój.

Nożownik. Jan Pietrzyk spotkawszy się w sobotę z Karolem Blachutem na ul. Węglowej w Bielsku rozpoczął z nim kłótnię, w czasie której wydobył noża i pchnął nim Blahuta w brzuch. Rannego przewiozło pogotowie do szpitala. Nożownikiem zajęła się policya.

Znalezienie zwłok. Z końcem września donosiliśmy o tajemniczem zniknięciu majstra fabrycznego Marka, zam. u p. Szermańskiego, rymarza w Bielsku przy Mariengasse. Onegdaj znalazło tut. Tow. łowieckie w pobliżu schroniska Stefana, zwłoki mężczyzny, w którym rozpoznano zaginionego Marka. Według krążących pogłosek, że denat żył w niezgodzie ze swoją żoną, zachodzi tu prawdopodobnie wypadek samobójstwa.

Brak wody przyczyną zastoju przemysłowego w Białej. W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie „Sekcyi bialskiej Związku fabrycznego“ pod przew. inż. Schmeji, który przedstawił groźną sytuacyę przemysłu bialskiego, spowodowaną ustawicznym brakiem wody, skutkiem którego liczne przedsiębiorstwa były zmuszone ruch w fabrykach ograniczyć do połowy, a w wielu fabrykach sukna stoją maszyny zupełnie bezczynne.

W bardzo obszernej dyskusyi nad tą sprawą, wyrażono ubolewanie, że kraj i państwo traktują przemysł w Białej po macoszemu. Sekretarz Związku zaznaczył, że zrealizowanie projektu wybudowania jaru wodnego, celem zapewnienia przemysłowcom w Białej poboru potrzebnej ilości wody utknęło z powodu wadliwego projektu technicznego, przedłożonego przez magistrat w Białej. W końcu oświadczył mowca, że związek fabryczny gorliwie popierać będzie przemysłowców w Białej.

Ze świata.

Ucieczka Turzańskiego. Wicesekretarz ministeryalny, Aleksander Turzański, uciekł z Wiednia, sfałszowawszy wiele weksli i dopuściwszy się różnych oszukańczych długów. Turzański zajęty też był w parlamencie jako tłómacz mów polskich i ruskich.

Macoch czy Załóg? Z Piotrkowa donoszą: W sprawie Damazego Macocha zaszedł niespodziewany zwrot. Mianowicie Macoch przed sędzią śledczym **odwołał dotychczasowe zeznania.** Twierdzi, jakoby w zamordowaniu brata swego Wacława nie brał udziału. Wszelką winę zwala na Załoga. Przypuszczają, iż wobec tych zeznań proces jego, który miał się odbyć w grudniu, zostanie odroczony na czas nieograniczony.

Ten zwrot w zeznaniach Macocha jest często praktykowanym przez zbrodniarzy fortelem. — Macoch, zwalając winę na zbiegłego Załoga, chce zachwiać przekonanie sędziów i poprawić swą własną reputacyę.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc listopad.

Co słychać w mieście?

Defraudacya w Banku krajowym.

W niedzielę późnym wieczorem aresztowała policya na dworcu krakowskim wracającego po kilku dniowym pobycie z Zakopanego Teodozynsza Wiewiorowskiego, kasyera krak. filii Banku kraj. Aresztowanie nastąpiło skutkiem doniesienia dyr. Banku kraj. we Lwowie do sądu, ponieważ odbywające się od dwóch tygodni szkontrum kasowe w filii Banku kraj. wykazało w kasie brak 22.000 k., a przeprowadzone śledztwo wykryło, że brakującą tę kwotę zdefraudował kasyer filii Teodozynsz Wiewiorowski. Manipulacye oszukańcze, jakich się kasyer systematycznie od dłuższego czasu dopuszczał nie wyszły na jaw wcześniej jedynie dlatego, że Wiewiorowski operował głównie czekami prywatnemi a ponadto cieszył się zupełnem zaufaniem dyrekcyi. W czasie rozpoczętego szkontrum Wiewiorowski, przeczuwając, że defraudacya może wyjść na jaw, wyjechał do Zakopanego, gdzie starał się zaciągnąć pożyczkę, aby pokryć deficyt Nim jednak starania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, kontrola stwierdziła defraudacyę i Wiewiorowskiego aresztowano. Po spisaniu protokołu odstawiono go natychmiast do więzienia sądu karnego. — Aresztowanie Wiewiorowskiego wywołało w kołach jego kolegów i znajomych deprymujące wrażenie. Wiewiorowski jest, jak słychać, również jedną z ofiar gry hazardowej w kawiarniach.

Z teatru miejskiego. W repertuarze bieżącego tygodnia ulegnie zmianie przedstawienie środowe; zamiast sztuki J. Maskoffa „Tamten“, wystawiony będzie „Paweł I“ D. Mereżkowskiego. Zmiana ta nastąpi wskutek zapowiedzianego przyjazdu jednego z najwybitniejszych aktorów rosyjskich p. Orlenjewa, który umyślnie przybywa do Krakowa, by ujrzeć na scenie głośny historyczny dramat rosyjskiego pisarza.

W poniedziałek rozpoczyna o godzinie 3 po południu gościnne występy dziecięca opera włoska „Łucya z Lammermooru“.

Dar grunwaldzki członków Rady m. Na prośbę Zarządu głównego T. S. L. prezydyum miasta wypłaciło Towarzystwu 4.941 koron, złożoną dotychczas na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa na poczet Daru grunwaldzkiego członków Rady m.

Mianowania w krakowskiej policyi. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzy w dyrekcyi policyi w Krakowie dra Leona Tomasika i Stefana Dziewińskiego starszymi komisarzami policyi.

Serenada dla p. Mrozowskiej. Wczoraj o północy grono akademików urządziło serenadę przed oknami mieszkania artystki przy ul. Szewskiej odśpiewawszy ładnie kilka zwrotek włoskiej pieśni. Artystka w podzięce rzuciła im garść kwiatów.

Walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej odbyło się wczoraj przy bardzo licznym udziale. Prezes p. Grodyński zaznaczył w zagajeniu ciągły rozwój stowarzyszenia, poczem zdał sprawozdanie z działalności Wydziału za rok ubiegły. — Po wyczerpującej dyskusyi i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutoryum, przystąpiono do nowych wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. Wł. Grodyńskiego, I wicepr. p. dra Patkiewicza, II. p. Dziurzyńskiego. Do Wydziału weszli: pp. K. Bartoszewicz, J Blaschke, K. Bitner, W. Czerski, A. Katyński, E. Klemensiewicz, L. Kobylański, W. Niklas, Wł. Olkiszewski, Fr. Godwin, Fr. Schneider, F. Skoczylas, B. Solimirski, dr M. Munz, dr E. Rybacki, dr Stolarzewicz, St. Świerzyński, dr Weiner, dr Twaróg i W. Warzyński.

Przed wyborami urządzono serdeczną owacyę p. B. Solimirskiemu, który wczoraj obchodził jubileusz 20-letniej pracy w Wydziale Resursy.

Tow. c. k. weteranów wojskowych w Krakowie odprawia 7 bm. o godz. 7 rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za zmarłych śp. członków.

W cechu kapeluszników i rękawiczników odbyło się w tych dniach burzliwe zgromadzenie, po którem większość obecnych zwróciła się ostro przeciw rządom dotychczasowego starszego p. Dłużyńskiego, zarzucając mu, że nie ma kwalifikacyj na starszego, gdyż przedsiębiorstwa nie prowadzi, a wykonał przysięgę manifestacyjną. Wybory dały następ. rezultat: Starszym cechu wybrany został p. A. Jarosz (12 głosami przeciw 7, które padły na p. Dł), podstarszym p. I. Peczenik (12 gł. przeciw 6, które padły na p. Szapkowskiego).

Ze sportu. *(Match „A. Z. S.“ — „Polonia I“).* Rozegrany wczoraj na boisku pozlotowem między „Polonią I“ i drużyną „Akademickiego Związku sportowego“ match niewielką zgromadził ilość widzów, gdyż stawały do zawodów dwie młode drużyny. Gra pomimo to miała interesujące momenty; z obu stron niektórzy poszczególni gracze wykazywali dużo sprawności i umiejętności technicznej. Prowadzona od początku w żywem i energicznem tempie uwydatniła ona przewagę drużyny „A. Z. S.“ jednakże i „Polonii“ udało się poprowadzić parę dobrze skombinowanych i energicznych ataków, które dały jej dwa zdobyte goale, tyle, ile zrobili przeciwnicy, tak, że do pauzy stosunek był 2:2. Po pauzie drużyna „A. Z. S.“ zrobiła jeszcze dwie bramki, a „Polonii“ pomimo częstych i gwałtownych ataków nie udało się przełamać linii obrony przeciwnika. Rezultat ostateczny przyniósł drużynie „A. K. S.“ zwycięstwo w stosunku 4:2.

Nieszczęśliwiec. „Tyg. Mieszczański“ zwraca uwagę na fakt, iż w więzieniu sądu kraj. w Krakowie siedzi niejaki Pasterski z Warszawy, który zdezerterował z wojska rosyjskiego i chciał jechać do Ameryki wraz z żoną i dzieckiem Człowiek ten popełnił tylko to przestępstwo, że celem ułatwienia sobie ucieczki sfałszował paszport rosyjski swej żony, mianowicie imię Józefy przemienił na Józef — i tym paszportem legitymował się przed policyą krakowską. Aresztowano go za „fałszerstwo dokumentu publicznego“ — i grozi mu w razie zasądzenia wydanie w ręce Rosyi! Jest to niesłychana historya.

Bombardowanie karczmy. W niedzielę wieczorem zabawiali się uczestnicy wesela w karczmie Rothweina w Prądniku czerwonym. Kiedy Rothwein nie chciał się zgodzić by goście zostali dłużej ponad dozwolony policyjnie czas, zaczęli goście rzucać kamieniami w okna karczmy tak silnie, że zdawało się. iż rozwalą cały drewniany budynek. Dopiero zawezwana policya położyła kres bombardowaniu, aresztując 10 „rozgniewanych“ gości.

Kradzież z włamaniem. Ubiegłej nocy włamano się do zamkniętej werandy p Henryka Kornheusera przy ul. Kopernika l. 32 i skradziono mu rozmaite rzeczy z garderoby, wartości około 400 kor. Wczoraj aresztowała policya sprawcę w osobie Józefa Stycznia, 32 lat liczącego, bez zajęcia.

Z kroniki żałobnej.

Franciszka Wachtlowa, przeżywszy lat 78, zmarła 4 bm.

Henryk Brandt, doktor praw, b. adwokat kraj. i właściciel dóbr, przeżywszy lat 64, zmarł dnia 4 b. m.

Franciszek Ksawery Ludwikowski, obywatel m. Skawiny, przeżywszy lat 78, zmarł 4 bm.

Wanda z Sokulskich Peszkowska, żona notaryusza, przeżywszy lat 39, zmarła 3 bm.

Nachman Kopald, budowniczy, przeżywszy lat 78, zmarł 5 bm.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Poniedziałek wiecz. «Mój przyjaciel Tadzio».
Wtorek pop. «Traviata».
Wtorek wiecz. «Bohaterowie».
Środa pop. «Cyrulik sewilski».
Środa wiecz. «Paweł I.».
Czwartek pop. «Szewc i czarodziejka» i «Cavaleria rusticana».
Czwartek wiecz. «Bohaterowie».

Z sali sądowej.

Echa fermentów między rękodzielnikami.

W sądzie powiatowym karnym przed sędzią radcą Rechowiczem odbył się dzisiaj cały szereg spraw przeciw p. Wolnemu. Został on mianowicie oskarżony o różne przekroczenia obrazy czci przez pp. Kosobuckiego, Jarrę, Dłużyńskiego, Szufę oraz sprawozdawcę „Nowin“. — Nadto toczyła się dzisiaj także sprawa przeciw p. Burzyńskiemu, obwinionemu przez p. Kosobuckiego o to, że numer „Nowin“ z 7 lipca b. r., w którym pojawił się artykuł pt.: „Malwersacye w Izbie rękodzielniczej“, rozesłał w ilości 450 egzemplarzy między rękodzielników krakowskich, czem dopuścił się rozszerzania obrażliwych pogłosek o p. Kosobuckim. P. Kosobuckiego i Jarrę zastępował prof. dr Rosenblatt, p. Dłużyńskiego i sprawozdawcę „Nowin“ adw. dr Kłębkowski, p Wolnego adwokaci dr Zakrzewski i dr Bogdani, a p. Burzyńskiego adw. dr Heski.

Przedewszystkiem przesłuchał sędzia p. Burzyńskiego. Przyznaje on, że zamówił 300 numerów „Nowin“, lecz rozszerzeniem tychże między rękodzielników zajmował się p. Zygmunt Mikołajski. Zamówił te numery w celach agitacyjnych, gdyż zwalcza p. Kosobuckiego ze względów politycznych, a w „Nowinach“ był krytyczny rzut oka na gospodarkę w Izbie rękodzielniczej. Czy p. Wolny był obecny przy zamawianiu „Nowin“ nie pamięta.

P. Wolny: Byłem obecny, lecz się sprzeciwiałem wysyłce numerów.

Dr Heski zarzuca niewłaściwość sądu do osądzenia sprawy p. Burzyńskiego, gdyż obraza czci przez „rozszerzanie pisma drukowego“ należy przed przysięgłych. Także sprawa p. Wolnego należy przed przysięgłych, gdyż udzielanie informacyi pismu drukowemu do artykułu należy również przed forum przysięgłych.

Dr Steinsberg (koncypient prof. Rosenblatta) sprzeciwia się powyższemu wnioskowi. P. Wolny nie był w redakcyi, nie udzielał informacyi do artykułu, lecz przed sprawozdawcą „Nowin“, prywatnie obwinił p. Kosobuckiego, czem, wedle treści skargi, się dopuścił przekroczenia obrazy czci. Odnośnie do p. Burzyńskiego mógłby ewentualnie stwierdzić, że on do rękodzielników krakowskich numeru wysłał.

Dr Heski żąda odesłania wszystkich spraw przeciw pp. Wolnemu i Burzyńskiemu przed przysięgłych po myśli § 56 procedury karnej, który przepisuje, że jeżeli jedna ze spraw należy do przysięgłych, wszystkie sprawy muszą być odstąpione przysięgłym, bez względu na kwalifikacye (choćby były przekroczeniami). Otóż rozszerzanie „Nowin“ w zamiarze obrazy o co są oskarżeni Wolny i Burzyński, należy przed przysięgłych, wskutek czego wszystkie sprawy muszą być przysięgłym odstąpione.

Adw. dr Kłębkowski sprzeciwia się odesłaniu sprawy przed przysięgłych, gdyż tu jest kilka osób o kilka nieidentycznych faktów oskarżonych, nie można tedy sprawy łączyć. Tu nie ma wypadku, żeby kilka osób popełniło ten sam czyn, dlatego powołany przepis ustawy nie może być zastosowany.

Dr Steinsberg dodatkowo zaznaczył, że p. Burzyński nie jest członkiem redakcyi „Nowin“, a ustawa ma na myśli tylko redakcyę pisma i osoby z nią w związku stojące.

Dr Kłębkowski: P. Burzyński nie jest obwiniony o „rozszerzanie“ pisma drukowego, lecz o obrazę czci, popełnioną przez rozszerzanie pisma, a to jest przestępstwem *sui generis*, należącem do orzecznictwa sądu powiatowego.

Dr Zakrzewski przychyla się do wniosku dra Heskiego i żąda już dzisiaj uwolnienia p. Wolnego od skargi wniesionej przez p. Szufę z powodu jej przedawnienia.

P. Szufa: Cofam tę skargę moją.

Po blisko dwugodzinnych utarczkach adwokatów (dyskusya miejscami była bardzo gorącą) sędzia dr Rechowicz ogłosił uchwałę, którą uznał się niekompetentnym do rozsądzania sprawy przeciw pp. Burzyńskiemu i Wolnemu o rozszerzanie pisma drukowego, która to sprawa po myśli ustawy należy przed *forum* sądu przysięgłych, po myśli zaś § 56 proc. karnej, który wyraźnie przepisuje, że jeżeli jedna z spraw przeciw jednemu z sprawców należy przed przysięgłych, to wszystkie sprawy należy przekazać przysięgłym — **uznał się także niekompetentnym do rozsądzania wszystkich innych spraw przeciw p. Wolnemu** i wszystkie akta, cały kompleks spraw, **uchwalił przekazać sądowi krajowemu karnemu**.

Adwokaci dr Kłębkowski i dr Steinsberg imieniem swoich klientów zgłosili natychmiast odwołanie przeciw powyższej uchwale.

Rozprawa sończyła się o godz. 12.30 w południe. Zaznaczyć w końcu należy, że przed rozpoczęciem rozprawy sędzia dr Rechowicz czynił próby, aby poważnieni oddali swoje sprawy sądowi polubownemu, lecz próby te natrafiły na stanowczy opór stron procesowych. Rozprawie, która wzbudziła kolosalne zainteresowanie, przysłuchiwał się liczny zastęp rękodzielników i adwokatów.

Przy tej sposobności jeszcze raz jaskrawo zamanifestował się fakt skandalicznego pomieszczenia biur sądowych przy ul. Kanoniczej. Kilkadziesiąt osób musiało się tłoczyć w małej salce, która co najwyżej może dać wygodne pomieszczenie kilku osobom.

O udaremnienie wykładów ks. Zimmermanna.

W pow. sądzie karnym przed sędzią Barbackim odbyła się dziś rozprawa przeciw akademikom: Sarnekowi, Kaufmanowi, Kuźniarowi i pannie Bojwidówne, oskarżonym o przekroczenie z § 314 u. k. popełnione przez znane udaremnienie wykładów ks. prof. dra Zimmermana.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, którym p. Sarmek skazany został na 10 dni aresztu ze zamianą na 100 k. Pozostali oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Oszukańcze bankructwo. Dwudniowa rozprawa przed przysięgłymi przeciw Lenkowiczowi i Wasserlaufowi zakończyła się w sobotę późnym wieczorem.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił obu oskarżonych od zarzuconej im zbrodni oszustwa, skazał natomiast Lenkowicza za występek udaremnienia egzekucyi na 6 miesięcy aresztu.

Era hr. Stürgkha.

Radykali czescy oburzeni są na hr. Stürgkha z powodu, iż przyjął warunki, od jakich minister spraw. dr Hochenburger uczynił zawisłem swe pozostanie w gabinecie. Mianowicie między innemi hr. Stürgkh zobowiązał się, że nie zadecyduje żadnej kwestyi narodowościowej bez porozumienia się ze Związkiem niemieckim, że dr Hochenburger otrzyma wolną rękę we wszystkich sprawach personalnych, a w sprawie stosunków językowych przy sądach w Czechach nie nastąpi żadna zmiana.

Z powodu tego paktu radykali czescy, jak słychać, **ostro zaatakują hr. Stürgkha** na dzisiejszem posiedzeniu.

Natomiast **dr Kramarz** ostrzega przed walką z Stürgkhiem, wskazując na dokonywający się w polityce austryackiej zwrot, **korzystny dla Czechów**.

Także Klofacz (nared. soc.) ostrzega przed opozycyą, **która tylko utoruje drogę § 14.**

Prof. **dr Braf** (młodoczech) **nie przyjął teki rolnictwa**. Wobec tego prowiz. ministrem rolnictwa pozostanie nadal dr Zaleski.

Dzisiejsze posiedzenie Izby, jak słychać, potrwa krótko. Hr. Stürgkh na początku posiedzenia złoży oświadczenie programowe, celem sformowania większości dla uchwalenia konieczności państwowych. Hr. Stürgkh zamierza podjąć wdrożoną przez bar. Gautscha akcyę pośredniczącą, celem stworzenia *modus vivendi* między Czechami i Niemcami.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

164 (Ciąg dalszy).

— Dowodem czego.. — zaczął Corpodiale, ale nie skończył, bo go Trinquemaille udepnął w nogę.

Henryk zachował ponure milczenie. Był pijany. Pijany zdumieniem. Pijany nienawiścią. Zdumienie i nienawiść wrzały razem w jego umyśle. Chwiał się nie był w stanie wykonać ruchu żadnego, nie mógł przemówić słowa.

— To dobrze — oświadczył Królewicz. — Zaprowadźcie mi go tam i pilnować dopóki nie przyjdę. A niech was broni ręka boska, niech was szatan strzeże, jeśli go nie zastanę. Choćbyście się skryli nawet do łona matek, to was tam znajdę i skórę złupię!

Mgnienie oka starczyło, aby się włóczęgi porozumieli. Trącili się tylko łokciami. Natychmiast otoczyli Henryka i w tymże momencie zniknęli za rogiem ulicy.. niby cienie, bez głosu, gestykulując tylko zawzięcie.

Jeden człowiek asystował tej scenie: wszystko widział, wszystko słyszał. Człowiek ten mówił do siebie:

— Tylko syn królewski mógł tak mówić do króla. To zadziwiające! Fatalność! I są ludzie, którzy ją uważają za dźwięk pusty jedynie. Ja ją czuję, ja jej dotykam, ja ją obejmuję. Taka śmiertelna zaciekłość, między ojcem a synem! I to ja zapaliłem tę pochodnię... Co też ona spali?...

Nostradamus, wyrzekłszy to, zadrżał!

Na jego twarzy odbiły się dokładnie jego myśli.

Twarz tę — możnaby przysiądz — oświecał w tej chwili jakiś blask, idący z wewnątrz, coldzie rzadko widzą.

Czyżby nienawiść płonąca miała barwę? Czyżby miała barwę zemsta, wstająca z głębin rozpaczy?

Jeśli tak, to właśnie ta barwa odbiła się teraz na twarzy Nostradamusa.

* * *

Królewicz Rębacz zbliżył się do niego.

— Słyszałeś pan? Widziałeś?

— Wszystko! Zupełnie wszystko! Dziecko, co zamierzasz uczynić z królem?

— Nie wiem — odpowiedział machinalnie Królewicz.

Nostradamus aż jęknął z radości. Odpowiedź młodzieńca otworzyła mu wrota do siódmego nieba zemsty. Gdyby Rębacz był powiedział: *zabiję go*, Nostradamus byłby się przeląkł, że jego marzenie zginie. Rębacz nie wiedział! I coś o wiele straszliwszego niż mord powstało w jego mózgu.

Nostradamus nie nalegał. Są wyrazy decydujące. Rębacz wyrzekł jeden z nich.

— Idę — przemówił młodzieniec po chwili milczenia.

— Dokąd?..

— Do niego.

Nostradamus roześmiał się w sposób, który gorączkę wlał w żyły Królewicza. Zbliżył się do drabiny, która wciąż zwieszała się z okna.

— A to? — rzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia